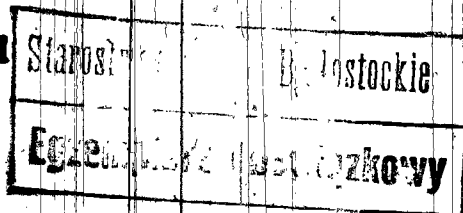


GAZETA

10 GR. DZIENNIK BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY



Śruba podatkowa i oszczędności

Rząd odpiera ataki opozycji w Komisji budżetowej

Komisja budżetowa Sejm u podjęła wczoraj popoł. dyskusję nad budżetem ministerstwa skarbu. Wice-minister skarbu p. Grodyński udzielił szeregu wyjaśnień, za znacząc m. in. że w roku ub. podatek majątkowy był perliminowany w wysokości 76 milionów złotych i że niższa proponowana przez pos. Rybarskiego (Str. Nar.) nie obniżała tej sumy do takiej wysokości w jakiej pozycja ta perliminowana jest obecnie. W roku bieżącym żadna rata podatku majątkowego ściągana nie została. Przewidziane jest to dopiero na tytu w wysokości 0,3 proc. od wymiaru dla wszystkich płatników z wyjątkiem rolnictwa.

Sprawa umarzania nieściągalnych zaległości podatku obrotowego została załatwiona okólnikiem ministerstwa.

Wice-minister Starzyński dawał szczegółowe wyjaśnienia w wielu kwestiach podniesionych w dyskusji.

Następnie głos zabrał pos. Ry-mar (Kl. Nar.). Mówca wyraża pogląd, że urealnienie budżetu może nastąpić jedynie drogą

oszczędności w wydatkach. Mówca zwraca uwagę, że przed tygodniem Prezydent zamianował wiceministra poczt i telegrafów p. Drzewieckiego, który ma zapew-

niona na przeciąg lat 5 pensję wynoszącą 3 tysiące złotych miesięcznie, poczem otrzyma emeryturę za zaliczeniem wszystkich lat spędzonych na stanowisku dyrek-

toru papierni. Dalej mówca porusza kwestję finansowania przez Bank Gosp. Kraj. fabr. „Ursus”, gdzie podobno

straty wynoszą 13 milionów zł. Wreszcie pos. Ry-mar domaga się likwidacji etatyzmu, zdaniem jego zbyt rozbudowanego.

Minister skarbu Matyszewski oświadcza, że pragnąłby, aby dyskusja nad budżetem wróciła z torów politycznych, na które oddawna we szła na realne.

Następnie przystąpiono do kredytów dodatkowych na rok 1930-31 i w głosowaniu ustawę przyjęto

200 Komunistów w więzieniu w Kiszyniowie

CZERNIOWCE, 27.1. — Z Kiszyniowa donoszą, że w ciągu ostatnich dni dokonano tu dalszych aresztowań w kołach komunistycznych, które przygotowywały w Kiszyniowie wielkie manifestacje. Osadzono w więzieniu ogółem 200 komunistów.

Włamywacz warszawski złapany na G. Śląsku

KATOWICE, 27.1. — Policja w Siemianowicach złapała na gorącym uczynku włamywacza poszukiwanego przez warszawski urząd śledczy śmiałego włamywacza Juliana Klimaszewskiego, skazanego przez sąd okręgowy w Warszawie na 12 lat ciężkiego więzienia, skąd udało mu się zbiec.

Powrót min. Zaleskiego z batalii genewskiej

Dziś powraca do Warszawy z sesji Rady Ligi Narodów, odbytej w Genewie, minister spraw zagranicznych, p. August Zaleski, w towarzystwie dyrektora swego gabinetu, p. Szumłakowskiego.

Król Albanji leczy się w Wiedniu

WIEDEN, 27.1. — Dzienniki donoszą z Tirany, że król Achmed Zogu odjechał do Wiednia, celem zasięgnięcia porady lekarzy wiedeńskich.

Grad kul do patrolu KOP Zbrojny napad parobków pod Zaleszczykami

LWÓW, 27.1. — Na patrol K. O. P. w Dobrowlanach, odległych o 3 km. od Zaleszczyk, napadło 18 parobków, zasypując patrol strzałami.

Żołnierze K. O. P. odpowiedzieli salwą karabinową, przyczem zdołali ująć 8 sprawców, reszta zaś zbiegła. Przy ujętych znaleziono 2 rewolwery i naboje.

Triumfalny powrót Gandhiego Entuzjazm Hindusów po uwolnieniu wodza

BOMBAJ, 27.1. Przy przyjeździe do Bombaju Gandhi powitany był przez tłumy hindusów okrzykami na jego cześć.

Musił się on wraz z towarzyszącym mu orszakami kilkakrotnie zatrzymywać by odbierać składane mu w hołdzie kwiaty. Gandhi zwrócił się z wezwaniem do osób należących do orszaku aby powróciły do siebie do domów

Wysłuchano jego wezwania, lecz gdy Gandhi przybył do przeznaczonych dla niego mieszkań u pewnego dostojnika indyjskiego, znowu zaczął być oblegany przez tłumy, które zwiększały się z każdą chwilą. Gandhi zwrócił się ponownie do tłumów i z uśmiechem na ustach wzywał je do rozzejścia się i do pracy.

Krwawa zbrodnia polityczna w Częstochowie

ukáže się w zwierciadle sądowym

Przed częstochowskim wydziałem zamiejscowym sądu okręgowego w Piotrkowie w najbliższych dniach znajdzie się sprawa dwóch członków milicji PPS. CKW., Zygmunta Kaczyka i Mieczysława Czaplńskiego, oskarżonych o współudział w dokonaniu przez ich kole-

gę partyjnego, również członka milicji PPS. CKW., ś. p. Jana Kostrzewskiego morderstwie urzędników Kasy Chorych, ś. p. Antoniego Furmańczyka, ś. p. Władysława Rejowskiego, ś. p. Macieja Moidy, ś. p. Edwarda Zawadzkiego.

Groźny dywersant -- postrach Kresów Zakuty w kajdany po powrocie z Rosji

STOLPCE, 27.1. — Władze bezpieczeństwa aresztowały we wsi Kirnowo, gminy Łozowickiej, groźnego dywersanta Michała Jachmielewa, który w latach 1922-24 stał na czele bandy dywersyjnej, grasującej na terenie powiatów stolpeckiego, baranowickiego i wileńskiego. W r. 1924 Jachmielew, ścigany przez naszą policję, zbiegł do Rosji

Sowieckiej, skąd drogą nielegalną dostał się z powrotem do Polski. Policja osaczyła w nocy dom i aresztowała dywersanta. W nocy Jachmielew wyłamał kraty i zbiegł. Policja urządziła obławę i znalazła zbiegającego w stodole. Tym razem zakuto go w kajdany i przewieziono do więzienia.

Zamiast do Sejmu--do więzienia Skazanie niedoszłego posła z Lidy

LIDA, 27.1. — Sąd okręgowy wileński na sesji wyjazdowej w Lidzie rozpatrywał sprawę Nikodema Mateckiego, b. członka kamendy dała listy Centrolewu w okręgu wyborczym lidzkim. Matecki oskarżony był o prowadzenie szkodliwej agitacji wśród miejscowej ludności na niekorzyść Państwa przez rzu-

czenie w masy hasel rewolucyjnych. Sąd skazał Mateckiego na rok ciężkiego więzienia.

Wilki na Wileńszczyźnie napadają na zagrody

MOŁODECZNO, 27.1. — Z kilku powiatów wileńszczyzny donoszą o pojawieniu się większej ilości wilków, które z zagrod porywają owce i nierogaciznę, a niejednokrotnie nawet napadają na ludzi.

Celem walki ze szkodnikami zorganizowane zostały obławy. W ciągu ostatnich kilku dni na terenie samego tylko powiatu święciańskiego zabito 10 wilków.

Pod Łodzią powstanie uzdrowisko Sensacyjne odkrycie źródeł leczniczych

ŁÓDŹ, 27.1. — Do osady fabrycznej Ozorków pod Łodzią wydelegowana została specjalna komisja celem zbadania niezwykle ciekawego zjawiska, że woda w niektórych studniach Ozorkowa zawiera bardzo wysoką ciepłotę i szereg składników mineralnych o dużych wartościach leczniczych.

Komisja przeprowadziła szczególne badania, które dały sensacyjne wyniki. Okazało się bowiem, że w całym szeregu źródeł na terenie Ozorkowa znajduje się woda o ciepłocie dochodzącej do 20 st. C., wytryskająca z nadzwyczajną siłą.

Woda ta zawiera: siarkę, żelazo, kwas węglowy i sodę. Jedno ze źródeł tworzy fontannę o wysokości 120 mtr.

Znakomity lotnik Lundborg ciężko ranny

SZTOKHOLM, 27.1. W katastrofie samolotowej odniósł bardzo ciężkie obrażenia kpt. Lundborg, jeden z najznakomitszych lotników szwedzkich, który brał udział w akcji ratowniczej ekspedycji gen. Nobilego w r. 1928.

„Brześć” na nocnym posiedzeniu Sejmu i -- po 5 godzinach przerwy -- dalsze prace Izby

Blisko 14 godzin bez przerwy trwało poniedziałkowe posiedzenie Sejmu. Pozostanie ono na długo w pamięci zarówno posłów jak i społeczeństwa, nie tyle ze względu na swą rekordową długość, ile przede wszystkim z powodu mowy premiera Sławka,

który imieniem Rządu odpowiedział na zarzuty opozycji w t. zw. sprawie brzeskiej.

Posiedzenie zaczęło o godz. 5-ej po poł. aż do godz. 3-ej w nocy utrzymywało się w stanie napięcia i oczekiwania na tą mowę, to też kiedy o godz. 3-ej min. 30 w nocy premier wszedł na mównicę, w okamgnieniu

rozwiła się senność,

która zaczęła na dobre ogarniać wielu z panów posłów. Zniknęły tego rodzaju scenki, jak śpiący na dobre w foteli na sali obrad poseł Czapiński albo śpiący na kanapie w kularach postowie Dratwa i Wałczyński.

Mowę premiera (w całości podajemy na str. 3-ej), wysłuchała cała Izba w zupełnej ciszy, parokrotnie tylko przerywanej pojedynczymi okrzykami z ław lewicy.

Już dobrze nad ranem, kiedy znaczna większość głosów Sejm przyjął wniosek komisji o

odrzuć wniosek Kl. Nar. w sprawie Brześcia

przystąpiono do ustawy o dodatkowych kredytach za rok 1927/28 i przyjęto po godz. 6-ej rano ustawę w brzmieniu rządowym.

Jeszcze do 7-ej rano gmach Sejmu był pełen życia. Posłowie rozchodzili się powoli mimo zmęczenia dyskutując z ożywieniem nad mową premiera i z żalem przypominając sobie, że za parę godzin wrócić muszą do pracy.

Istotnie już

o godz. 10-ej rano

Nowy rząd francuski nie zagrzeje foteli...

PARYŻ, 27.1. Późną nocą udało się senatorowi Lavalowi utworzyć nowy rząd. Wobec odmowy radykałów wejścia do gabinetu Laval musiał zrezygnować z koncepcji szerokiej koncentracji republikańskiej, oparł się natomiast na większości, która popierała ongiś gabinet Tardieu.

Ponieważ radykałowie socjalistyczni zapowiadają ostrą opozycję, rząd Laval będzie miał trudne zadanie. Spodziewają się

Nieporozumienia i straty finansowe

Po dniu wczorajszym następuje dziś poprawa, lecz mimo to dzień dzisiejszy może przynieść niepowodzenia, szczególnie w południowej porze. W porze tej nie należy pożyczyc pieniędzy i udzielać pożyczek. Obok strat finansowych, możemy być narażeni na nieporozumienia i dysonanse.

Wieczór przynosi pomyślną passę.

przybywać zaczął do Sejmu pierwszy posłowie na zapowiedziane posiedzenie plenarne. Przyznać trzeba, że schodził się więcej niż leniwie.

Gdy o godz. 11-ej zjawił się w Sejmie Marszałek Świątki, nie

był zdecydowany otworzyć posiedzenia wobec znikomej liczby posłów i uczcił to dopiero w pół godziny później, poczem Izba poświęciła dwie godziny pracy ratyfikacji szeregu umów z państwami obcymi.

Wizyty Marszałka Piłsudskiego u Papieża i Mussoliniego

Pogłoski o powrotnej marszrucie z Madery

Według pogłosek obiegających koła polityczne Marszałek Piłsudski w drodze powrotnej z Madery ma udać się do Włoch, gdzie czas jakiś spędzi na odpoczynku na wyspie Capri.

W czasie przejazdu przez Neapol, Marszałek Piłsudski miałby się spotkać z Mussolinim, a w drodze powrotnej z Capri do

Polski miałby odwiedzić dyktatora Italii w Rzymie, poczem złożyłby wizytę Ojcu św. w Watykanie.

Jak wiadomo Papieża Piusa XI łączy z Marszałkiem Piłsudskim stosunki przyjaźni osobistej jeszcze z czasów gdy Ojciec św. był nuncjuszem apostolskim w Warszawie.

WYBORY PRZEWODNICZĄCYCH w komisjach Senatu

Ostra odprawa Francuzom w komisji zagranicznej

Wczoraj odbyły się posiedzenia szeregu komisji senackich, na których nastąpiło ukonstytuowanie się tych komisji. Posiedzenia zajął kolejno p. marszałek Raczkiewicz, poczem dokonywano wyboru przewodniczących i sekretarzy.

Stanowiska vice-przewodniczących proponowano przedstawicielom stronnictw opozycyjnych, ci jednak propozycji tych nie przyjęli.

W komisji konstytucyjnej na przewodniczącego powołano sen. Targowskiego. Na przewodniczącego

komisji spraw wojskowych wybrano sen. Wyrostka. Przewodniczącym komisji gospodarstwa społecznego został sen. Iwanowski. W komisji oświatowej i kulturalnej przewodnictwem objął sen. Zakrzewski.

Przewodniczącym komisji spraw zagranicznych został sen. Zdzisław Lubomirski, który natychmiast po objęciu przewodnictwa zastrzegł się energicznie przeciwko wtrącaniu się w wewnętrzne sprawy Polski cudzoziemców — mając na myśli głośny list pp. Boncoura i Loquina do Marszałka Piłsudskiego. Nie pozwala bowiem na to godność i powaga państwa polskiego. Sekretarzem komisji, został sen. Kamieniecki.

Pół roku więzienia dla redaktora „Robotnika” za zniesławienie sędziego Demanta

Po trwałym całym dzień przewodzie sądowym w sprawie redaktora odpowiedzialnego „Robotnika”, oskarżonego o zniesławienie sędziego Demanta, o godz. 10-ej wieczorem zapadł wyrok skazujący red. Stefanowskiego na 6 miesięcy więzienia i 600 zł. kary pieniężnej. obrońcy wnoszą apelację. Zapowiedział apelację również prokurator, który uważa wymiar kary za zbyt łagodny.

a następnie rozpoczęła dyskusję nad projektem państwowego funduszu drogowego.

Fundusz ten ma być zasilany z podatków od pojazdów mechanicznych i niektórych konnych i t. p. opłat drogowych. Fundusz ten da się powiększyć w drodze zaciągnięcia pożyczek zagranicznych. Referent oblicza, że ze źródeł ustawowych wolynie 48 milj. zł., dopłata skarbu państwa wyniesie 30 milj. zł., zaś 20 milionów wpłynie z emisji trzeciej serii „dolarówki”. W przyszłości fundusz ten da się rozszerzyć do kwoty 400 milj. zł.

Minister robót publicz. gen. Narwid-Neugebauer twierdził, że kalkulacje obciążenia przeprowadził bardzo dokładnie przyczem będzie ono znacznie mniejsze niżeli w innych państwach.

Pos. Rudziński (B. B.) oświadczył, że chociaż sam jest płatnikiem tego podatku uważa jednak tę ustawę za dobrą dlatego, że kładzie kres dotychczasowej dowolności wyznaczania opłat drogowych przez samorzady.

Ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu, odrzucając wszystkie wnioski i rezolucje.

Następne posiedzenie Sejmu w piątek 30 b. m.

Zwyżka

nowej „dolarówki”

Dzięki bardzo znacznemu zainteresowaniu nową „dolarówką” (serja III), kurs jej podniósł się na giełdzie warszawskiej, osiągając wczoraj 49 zł.

Wobec dużej popularności „dolarówki”, należy się liczyć z dalszą zwyżką kursu, który niewątpliwie osiągnie niebawem cenę emisyjną, t. zn. 6 dolarów.

STRESZCZENIE W PĘTACH ŻADZY ŻŁOTA

Ewa Turno, dziedziczka dóbr w Malopolsce wschodniej, jest niepełnoletnią, majątkiem jej zarządza stryj, August Turno, który utrzymuje w Borach swego sekretarza, Priwina.

Od pewnego czasu dzieją się w Borach tajemnicze historie. W nocy po komnatach starego dworu grasuje „pająk”. Przerażona Ewa wbiegła do Warszawy, by zażądać pomocy detektywa, Baltazara Szafrana.

W mieszkaniu Szafrana zastaje Ewa Rafała Królika, młodego reportera. Ewa bierze Królika za Baltazara Szafrana!

GIELDA

Dolar: 8.91 i pół
Bank Polski: 155...
10 proc. pól. kol.: 103.50.
5 proc. pól. dol.: 48.00.
Rubel złoty: 4.76 i pół.

opowiada mi o tajemnicach dworu w Borach. Reporter jako Szafran wyjeżdża do Borów Rafał Królik zaczyna go delirować, że „mimrem” Borów jest Priwin. W pobliżu miasteczka spotyka Rafał bogatego szafarza, Rojka, który zaprasza go do siebie i stara się wyhadać sytuację w Borach, które chce oddawać kupić.

Po śniadaniu u Rojka reporter wraca nocą przez „Czarcę Jar” do Borów. Zaskakuje go burza, w czasie której Rafał zmyślony drogę, wpada do starych podziemnych schronów strzeleckich, gdzie przeżywa emocjonujące przygody.

Po dwudziestoczęterogodzinnym blądzeniu po podziemiach, Rafał wraca do dworu w Borach.

Dalszy ciąg niezmiernie ciekawej powieści dr. Antoniego Marczyńskiego na str. 6.

Psia pogoda: mgła, odwilż, deszcz

Przewidziany przebieg pogody w dniu 28 b. m. Przeważnie pochmurno, rankiem mgliście, wieczorem drobny opad.

Nocą lekkie przymrozki, w ciągu dnia odwilż. Slabo wiatry miejscowe.

CZY...
TAK-
CIE **KINO**
TYGODNIK ILUSTROWANY

Z TEKI PRYWATNEGO DETEKTYWA

Rubin maharadży

Konrad Wichura zaciągnął się dymem wonnego cygara i puścił misterne kółko.

— Maharadża Lahore — rozpoczął swe opowiadanie — podróżując po Europie, zmęczony rozrywka mi Paryża, zapragnął odwiedzić państwa bałkańskie.

Nie mogę powiedzieć, w którym z państw bałkańskich zdarzył się ten wypadek. Detektywów, tak, jak i lekarzy obowiązuje tajemnica zawodowa. Dostyc, że na uroczystym przyjęciu maharadży Lahore przez monarchę małego państewka bałkańskiego, zaszedł wielce niemiły wypadek. W niewytłumaczony, a tajemniczy sposób zginął duży i piękny rubin, który płonął zazwyczaj

w turbanie maharadży.

Powstała łatwo zrozumiała konsternacja. Policja stawała na głowie, by odnaleźć zgubiony klejnot. Wszystko jednak nadaremnie. Klejnot, jakby się pod ziemię zapadł.

Bawiłem wówczas przypadkowo w stolicy tego bałkańskiego państewka. Zwrócono się do mnie z prośbą o pomoc. Zbadałem sprawę, jak mogłem najdokładniej przekonałem się, że nie tu nie ma do zrobienia. Należało zrezygnować z klejnotu, albo...

Przyszedł mi pewien pomysł do głowy i zakomunikowałem go zaferowanemu ministrowi dworu. Chodziło o to, by nabyć rubin przypominający wielkością i oszlifowaniem,

ten, który zginął maharadży, by wręczyć go władcy Lahore, jako ten, który został zgubiony.

Pomysł ten ogromnie podobał się ministrowi. Poruszono wszystkie sprężyny i po dwu dniach zdobyto rubin, ludzaco podobny do zgubionego.

— To był pana pomysł, — rzekł mi zadowolony szef policji — niechże więc pan zamiesznie ten klejnot maharadży.

Udałem się do hotelu, gdzie mieszkał maharadża. Zostałem natychmiast przyjęty. Wręczyłem „znaleziony” rubin. Maharadża z uśmiechem ważył go przez chwile na rękę.

— To dziwne! — rzekł — To dziwne! Właśnie miałem powiadomić policję, że

mój rubin znalazł się.

Zgubiłem go tu, w pokoju hotelowym!

Maharadża Lahore wyjął z kieszeni wspaniały rubin, podniósł oba kamienie na dłoni i pomieszał je. Były do siebie ludzaco podobne. Władca indyjski zwrócił się do mnie.

— Niech pan przyjmie jeden z

nich na pamiątkę tego zdarzenia! Konrad Wichura przerwał i usmiechnął się.

— To nie koniec tej historii! — rzekł — Rubin, który wybrałem był fałszywym.

Dotąd biedzę się nad zagadką, czy był to rubin maharadży, czy też minister owego państewka chciał jakimkolwiek kosztem załatwić tę sprawę. Być może... że oba rubiny były fałszywe! Takie teraz czasy...

Rok 1931

w przepowiedniach astrologów francuskich i amerykańskich

Jak zwykle o tej porze roku, różniaci strogo i jasnowidze starają się zaspokoić ciekawość świata przez ogłaszanie horoskopów na rok następny. Oto kilka z tych przepowiedni:

Astrolog paryski, Abel wyczytuje w gwiazdach prawie wyłącznie zdarzenia pomyślne,

a zwłaszcza wielkie postępy w zakresie techniki. Tak więc wyznańczy francuskiemu ma się ostatecznie w tym roku udać rozstrzygnięcie zagadnienia helikoptera, t. j. samolotu, mogącego pionowo wznosić się w przestworiu i pionowo również opuszczać na ziemię.

Drugie odkrycie rewoucjonizujące technikę, ma być dokonane w Ameryce i polegać na bezpośredniej przemianie ciepła promieni słonecznych w prąd elektryczny.

Odkrycie to — powiada astrolog paryski — Amerykanie utrzymywali będą w tajemnicy na własny użytek, znajdzie się jednak

niemiecki szpieg techniczny, który wyśledzi jego tajemnicę i udostępni Europie, a przez to i całemu światu korzystanie z odkrycia amerykańskiego.

Pod względem politycznym Abel żywi nadzieje różowe i przewiduje w tym roku pojednanie Niemiec z Francją.

W przeciwieństwie do p. Abela, jasnowidząca paryska, pani Fraya, przepowiada straszną katastrofę, która wydarzy się w Paryżu i okryje żalobą całą Francję.

Pozatem, rok 1931 ma być światłem katastrof w innych krajach. W Niemczech nastąpi seria katastrof kopalnianych, a ich rozmiary będą bezprzykładne.

Inny przepowiadacz, p. Violet, tytułując się „historjonomem” twierdzi że w roku 1931 ogarnie cały świat, nowa epidemia, nieznannej choroby, której ogniskiem będą kraje bałkańskie. Dopiero w końcu roku Paryski Instytut Pasteura odkryje zabezpieczającą szczepionkę. Astrolog amerykański, p. Lee, przepowiada na polu higieny wielkie postępy.

Mianowicie w roku 1931 wynaleziony zostanie środek przeciwko strasnej chorobie raka.

W zakresie techniki ma być odkryty nowy gatunek promieni przez wyższających promienie Roentgena.

Wreszcie rok ten ma być katastrofalny dla przemysłu diamentowego, bowiem odkryty ma być sposób wyrabiania w piecach o wielkiej temperaturze diamentów syntetycznych wszelkiej wielkości i barwy.

Współzawodnik p. Lee, jasnowidz i astrolog Whitecomb, widzi śmierć dwóch naczelników państw w Europie, wielką katastrofę w Paryżu i dwa krachy na giełdzie nowojorskiej, a pod względem technicznym rok 1931 ma się upamiętnić pierwszym wzlotem do wysokości dwudziestu kilometrów.

Drugi taki wzlot ma się skończyć niepowodzeniem.

„Odchudzanie” złotych rubli
Złodzieje okradają na Kresach chłopów

SARNY, 27.1. — Od pewnego czasu zaczęły się masowo pokazywać na jarmarkach 5-rublowki złote. Ta poważna podaż monet, której dotychczas były w przechowaniu zwróciła uwagę policji.

W krótkim czasie ustalono, że większość 5-rublowek złotych nie posiada swej wagi.

Po nitce do kłębka władze doszły do przeświadczenia, że na Kresach operują spekulanci, którzy zajmują się odciąganiem złota z tych monet.

Zarządzono energiczne poszuki-

Szczęśliwy ojciec
30-ga dzieci

W Thames, małym miasteczku angielskim mieszka robotnik, Henry Neims.

Świat nie dowiedziałyby się, zapewne, nigdy o istnieniu tego człowieka, gdyby nie to, że jest on ojcem 30-ga dzieci.

Z pierwszą żoną miał ich dwanaścioro z drugą aż osiemnaścioro. Jest tego 17 dziewcząt i 13 chłopców.

Siedmioro starszych wstąpiło już w związki małżeńskie, reszta mieszka w domu ojca.

Nowy „ojciec Wergilusz” zużywa dla swej licznej rodziny co tydzień 8 funtów tłuszczów, 16 funtów cukru, 40 olbrzymich bochenków chleba oraz wielkie ilości innych zapasów.

Podobno, Neims jest całkiem zadowolony ze swego losu.

Unja ce na
weg ersko-austriacka

BUDAPESZT, 27.1. — Tel. wł. — Jeden z kierujących posłów stronnictwa rządowego na Węgrzech, były sekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa, Schandl, w prozumieniu z rządem, poruszył sprawę stworzenia unji celnej między Austrią i Węgrami.

Projekt ten, o niezwykle doniosłym znaczeniu, nie tylko dla stosunków gospodarczych, ale i politycznych, ma wszelkie szanse przejścia.

Wydzierżawienie
monopolu benzynowego

BERLIN, 27.1. — Tel. wł. — Jak się korespondent dowiaduje prowadzone są w Berlinie od dłuższego czasu nieoficjalne rokowania w sprawie wydzierżawienia monopolu benzynowego Rzeszy, połączonym grupom Royal Shell i Standart Oil za pożyczkę wysokości 1 miliardów marek, na korzystnych warunkach.

CZYTAJCIE
CYRULIKA
WARSZAWSKIEGONiepokonany pociąg do zabaw
Zniszczył szczęście małżeńskie
i spowodował samobójstwo

Przez cztery lata właściciel hotelu

„Pod złotem jagnięciem” w Wiedniu, p. Benedikter, żył w najszcześniejszym małżeństwie, gdy nagle stosunek jego do żony zaczął się psuć.

Młoda kobieta lubiła stroje, zabawy, towarzystwo, a mąż, pracujący ciężko i dbający o rozwój swe go przedsiębiorstwa, mało miał czasu na rozrywkę.

Z konieczności zaniedbywał więc żonę, z konieczności wyrobił się powoli w domu tych dwojga wyczul że małżeństwo nigdy nie przetrwałoby razem.

W końcu rozważał sprawę rozwodu.

Ponimo wszystko żona nie przestawała kochać swego miłzającego i poważnego męża, a rozdzwięki

i nieporozumienia sprawiały jej wielką przykrość. W końcu postanowiła skończyć z życiem, zamiaru tego jednak nie wyjawiała nikomu, ani też

zachowaniem swoim nie zdradzała

nurtujących ją czarnych myśli.

Wieczorem w najlepszym humorze rozmawiała z mężem o zamierzonym rozwodzie, potem poszła na dancino.

Rano znaleziono ją w kuchni, na łóżku bony, nieżywa. Otruła się gazem świetlnym.

Pozostawiła list pożegnalny do męża, w którym przeprasza go za swój postępek i

za pośląg do zabaw, który zniszczył ich życie rodzinne.

Promienne spojrzenie



135 kilometrów na godzinę



Te fantastyczną szybkość osiągnęła motorowka „Miss England II” pod sterem Kaye Don'a. Na tej samej łodzi, na której teraz dobito rekord, zginął mjr. Seagrave, zdobywca poprzedniego rekordu

Hallo! Hallo!

Dzień dobry! Dzień dobry!
Noc za nami długa...
Codzień rankiem mkniemy,
Czy mróz czy szaruga!

W każdym z nas od rana
Werwa i brawura!
Spieszmy tramwajem
Do fabryk, do biura!

Za kwadrans dziewięta...
Panie konduktorze,
Czy ten tramwaj wolniej
Już się wlec nie może?...

Każdy na zegarek
Spogląda co chwila...
I tylko „Dzień dorby!”
Droge nam umiła!...

RÓŻNICA

— Jaka jest różnica pomiędzy dyplomatą, a bandytą?

— Taka, że dyplomata może pójść wysoko, jeśli jest zrzęzny, bandyta zaś, jeśli jest niezrzęzny.

ANEKDOTY
I KAWAŁY

NIELADNIE...

— Napisałem tomik poezji i wydałem go pod nazwiskiem Bukowskiego.

— To niesprawiedliwe. Teraz setki Bukowskich niewinnie popadną w podejrzenie.

POCO KRAŚĆ?

— Gdzie właściwie obraca się Niedopytański? Nie widzę go już kilka miesięcy.

— Siedzi. Ukradł samochód.

— A to głupiec! Czy nie prościej kupić samochód na raty, a potem nie zapłacić?

NIE SZKODZI

— Jeżeli pan nie przestanie pić, — mówi lekarz do swego pacjenta, — skróci pan swe życie o połowę.

— To nic nie szkodzi — odpowiada pacjent. — Zato będzie mi się wydawało dwa razy dłuższe.

MATKA KAZAŁA

— Dlaczego oskarżony podał w śledztwie fałszywe nazwisko?

— Panie sędzio, matka uczyła mnie: Rób, co chcesz, tylko nazwiska nie kalaj.

WZOROWY UCZEŃ

— Dzisiaj byłem jedynym w klasie, który odpowiedział na pytanie pana nauczyciela.

— Bardzo mnie to cieszy, mój chłopcze. A jakie to było pytanie?

— Pan nauczyciel pytał, kto zbil szybę w sali gimnastycznej.

4 metrowy potwór



W czasie formalnej wojny, jaka rozpoczęto ostatnio w Indiach, z plagą krokodyli, zabito pod Benares takiego oto potwornego „jaszczura”.

Napowietrzna kelnerka



Na kolosalnych samolotach linii New-York — Washington za-
instalowano kuchnie z wzorową obsługą

Najsławniejsza tancerka świata przeczuła swą śmierć

Zmarła naskutek zapalenia
płuc wielka tancerka Pawłowa,
ma być na własne żądanie, po-
chowana w Londynie. Na grobie
ma być wzniesiony pomnik z na-
pisem:

„Niech ziemia będzie lekka tej,
która tak lekka była dla ziemi”.

Okazuje się, że Pawłowa ma-
ła przeczuć swą bliską śmierć.
Przeglądając kostjumy, za-
mówione w związku z podróżą
artystyczną, jaką miała zamiar
przedsięwziąć z całym swym ze-
spółem baletowym, złożonym z
kilkudziesięciu osób, Pawłowa
rzekła:

— Lepiej byłabym zrobiła, od-
dając te

pieniądze ubogim.

Bezpośrednio przed śmiercią
tancerka wykonała sławny
swój gest, jakim kończyła zawsze
na scenie skomponowany
przez siebie taniec p. t.

„Śmierć łabędzia”.

Taniec ten wywierał, jak wiado-
mo, głębokie wrażenie na wi-
dziach.

Podobno choroba Pawłowej
miała charakter tak złośliwy, że
lekarze już na dwa dni przed
śmiercią spodziewali się łada
chwila katastrofy.

Zagasła gwiazda tańca



Niedawno zmarła świetna tancerka Anna Pawłowa w swojej
garderobie

Słab miljarða złotych



Tyle mniej więcej wynosi majątek niezbyt młodej pary — hr.
Antoine Sala i p. Laury Kayser Bayer, która zawarła w Londy-
nie związek małżeński

Lew w samolocie Podróż króla zwierząt na występy do Paryża

Samoloty służą nie tylko do
przewożenia osób, ale również
do transportu wszelkiego rodzaju
towarów, zwłaszcza gdy cho-
dzi o pośpiech.

Na jednym tylko lotnisku w
Croydon w Anglii załadowuje
się dziennie

20 ton rozmaitych towarów.

Często podróżujący po kon-
tynencie Anglicy telegrafują, by
przysłano im zapasowe części
samochodu; wielką część ładun-
ku, przesyłanego drogą po-
wietrzną, stanowią też aparaty,
radiowe i głośniki.

Poza tem stało się regułą, że
dzieła sztuki przewozi się z An-
glii na kontynent wyłącznie nie-
mal samolotami, w ten sposób
bowiem najmniej ulegają one
uszkodzeniom.

Czasami samoloty przewożą
niezwykłych pasażerów.

Jedną z maszyn ostatnio zosta-
ła zamieniona na prowizorycz-
ną klatkę, w której odbył po-
dróż z Londynu do Paryża

dorosły lew

wraz ze swym trenerem. W Pa-
ryżu bowiem miał on wziąć u-
dział w przedstawieniu cyrko-
wem.

Innym razem sprowadzono
drogą powietrzną

konia pełnej krwi,

który miał biegać na jednym z
torów angielskich.

Książę -- podróżnik



Następca tronu angielskiego,
książę Walii wyruszył w podróż
do Afryki Południowej

ANTONI MARCZYŃSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

25)

DZIEJE ŻYCIA PÓWOJENNYCH LUDZI

Potakiwała z roztargnieniem, gdyż opadła ją nowa fala pokus, by zaspokoić ciekawość i dowiedzieć się czegoś o nocnych przygodach „mistrza”. Widziała w kuchni jego ubranie, oddane do gruntownego wyczyszczenia, a już ten widok uprawniał do najbardziej fantastycznych przypuszczeń co do za gadkowej eskapady rzekomego Baltazara Szafrana.

Tajemniczy wyjazd Priwima

— A gdzie bawi szanowny mister Priwim? — spytał Rafał nagle, bowiem wliczy apetyt przytepił do tego stopnia jego zmysł obserwacyjny, iż dopiero teraz zauważył, że na stole są tylko dwa nakrycia, jak gdyby nikt nie oczekiwał mrukiwego sekretarza pana Augusta Turno.

— Ach, zupełnie zapomniałam powiedzieć mistrzowi. Priwim wyjechał!

— Taaak? Dokąd to, jeśli wolno spytać?

— Do Paryża.

— Tak nagle? Przecież ani słowem nie wspominał wczoraj.

Ewa machnęła ręką tak, jakby chciała powiedzieć, że przywykła już dawno do nieobliczalnych wyczynów tego mruka.

— Ani się pożegnać nie raczył. — dodała: — oczywiście zależy mi niezmiernie mało na jego pożegnaniu, lecz byłabym skorzystała ze sposobności i posłała przez niego dłuższy list do stryja... Nic, ani słowa nie powiedział, ba, nawet nie wiem dokładnie, kiedy wyjechał, gdyż tym razem nie kazał się odwozić dworskimi kofim na stację. Widocznie znowu się o coś obraził na „niżej podpisana”.

— Włec skąd pani wie, że wyjechał do Paryża?

— Otrzymałam popołudniu depezę od niego z drogi, ściśle mówiąc: z Przemysła. „Wezwany przez szefa wyjeżdżam Warszawa, potem prawdopodobnie Paryż”... oto cała treść telegramu...

— Wynikałoby z tego, że pan August bawi w Warszawie, co? Jak pani myśli, — spytał Rafał, przypomniawszy sobie list od Totka Ryńskiego.

W Warszawie? — zdumiała się i zaczęła energicznie zaprzeczać.

— Niemożliwe. Przecież napisałby mi o tem. Zresztą stryj od pamiętnej katastrofy morskiej, siedzi kamieniem w Paryżu. Ani razu jeszcze stamtąd nie wyjechał.. Mówi pan, że z depezy wynika? Ależ nie, mistrzu! „Wezwany przez szefa itd.” to po prostu oszczędnościowy skrót telegraficzny zdania, które powinno brzmieć: „Otrzymałem polecenie od szefa, aby natychmiast wyjechać do Warszawy; stamtąd prawdopodobnie będę musiał udać się do Paryża” itd. I pocóżby jeździł do Paryża, skoro stryj w Warszawie? Nie, drogi mistrzu. Tym razem nie zgadzam się z panem. Stryj August jest napewno w Paryżu.

Rafał przystał na to chętnie, nie chcąc narazie wtajemniczać Ewy w historje listu Totka. Postanowił jednak w duchu, że zaraz jutro napisze do „tego idioty”, aby koniecznie zdobył jakieś pewne informacje zarówno o Augustcie Turno, jak i o jego sekretarzu.

Wejście Gładyszówny z potężnym garńcem kwaśnego mleka pchnęły myśli reporter w dwóch innych kierunkach: 1) ku zsiadłemu mleku, za którym przepadał, 2) ku zabezpieczonej gospodyni, wyzładałce, jak z krzyża zdjeta.

— treszczenie
początku powieści na str. 2-ej

— A cóż tej się znowu za krzywda stała? — spytał, kiedy dwojga imion Gładyszka „wyemigrowała” z jadalni, pociągając nosem wzruszająco. — Powinna przecież tańczyć z radości, że „morderca” jej pięknej królicy stad wyjechał.

— Zapewne! Lecz, jak panu wiadomo, — uśmiechnęła się ostatnia z rodu Turnów, — nieszczęścia zwykle chodzą w parze. Prawo serji, czy jak tam. Otóż tym razem przydarzyło się „wielkie nieszczęście” jej burkowi.

— Burek, to pies? — spytał Rafał obłudnie.

— Wyjątkowo, kot. Nie widział go pan nigdy? Takie ogromne kocisko...

— Nie miałem przyjemności, — żęgał. — I cóż z tym kotem?

— Jakis łobuz przywiązał mu sznurek do szyi, pętlca zaczęła się i biednemu kocia-kowi grozi śmierć przez uduszenie. Cytuje panu dosłownie słowa mej gospodyni, która od rana ściga napróżno swojego ulubieńca. Bo nieborak tak jest przerażony, że nawet od niej ucieka... Swoją drogą, że trzeba być lajdakiem, żeby się tak zęcać nad bezbronem stworzeniem...

— Chciałabym go dostać w ręce, tego lajdaka, — warknął Rafał groźnie, mając jednak na myśli kocura i swoje sznurwadła.

Ewa skierowała znów rozmowę na Priwima. Po wymłanie kilku zdań, kiedy Rafał zauważył z uśmiechem, że jest chyba zadowolona z wyjazdu gburowatego osobnika, którego, przez wzgląd na stryja, nawet przy stole musiała tolerować, odparła z westchnieniem ulgi:

— Oczywiście, ale przede wszystkim przez wzgląd na niego. Bo choć nie czułam doń nigdy ani odrobiny sympatji, to jednak źle mu nie życzę i cieszę się szczerze, że uniknął wielkiego niebezpieczeństwa. Nie mówię już o tem, że moje Bory w razie takiej zbrodni...

Pogróżki Rogalika

— Jakiej zbrodni? Nic nie rozumiem, — przerwał Rafał zaniepokojony.

— Pan nie słyszał, mistrzu, o tych pogróżkach Rogalika?

— Rogalik, to ten sławetny stróż nocny i kowal, co?

— Tak.

— Kochut miał go wydać.

— Uczynił to, ale jak to zawsze Kochut wsiowy dyplomata, pragnący ze wszystkimi żyć w zgodzie, nagadał Rogalikowi, że wyrzuci go na rozkaz Priwima.

— Rozumiem. A Rogalik odgrażał się Priwimowi.

— Ale jak jeszcze!

— Eeéch, wie pani, nie straszny taki przeciwnik, który się oficjalnie odgraża, podobnie, jak nie odbierze sobie nigdy życia bliźni, terroryzujący swoje otoczenie głośną reklamą swoich zamiarów samobójczych.

— Nie zna pan tego draba, mistrzu, ale ja go znam od lat. I dlatego, powtarzam, cieszę się, że moje Bory nie staną się terenem krwawych porachunków, i że Priwim wyjechał tak daleko. Gdy wróci tu kiedyś

Rogalik ochłonie, albo znajdzie sobie miejsce w jakim oddalonym folwarku...

— albo, co najpewniejsze, — wtraćli Rafał — pani osiągnie w międzyczasie pełnoletność i pokaże drzwi wstępnemu Priwimowi, gdyby się później znowu ośmielał narzucać z swojemi radami i naukami.

Zauważyła, że gość walczy rozpaczliwie ze śpiączką, więc zakończyła rozmowę życzeniem „dobrej nocy”, poczem rozeszli się do swoich pokoi.

Ale mimo zmęczenia po dwudniowych awanturach arabskich, nie miał ani dobrej nocy Rafał, ani nikt z domowników. Ledwie pogasły światła, zjawił się wygłodzony „pól-Angora” i rozpoczął pod oknami dworku płacziwy spacer. Miauczał przeraźliwie, niekroć wlokący się ogon „lassa” zaczęli o kołczaste krzaki agrestu lub wysokopiennej róży, potem z okna pokoju na stryżku rozległo się pieszczotliwe wablenie Gładyszki, lunęła ulęwa jej straszliwych przekleństw na głowę dręczyciela zwierząt i z małemi przewrami rozbrzmiewał ten duet do północy, ściśle mówiąc do chwili, w której celny rzut Rafałowego trzewika odpedził kocura z pod okien.

Nazajutrz zbudził się reporter bardzo późno, obolały, rozbity, osowiały, jak nigdy jeszcze.

— Teraz dopiero zaczyna się pokuta za te wszystkie upadki w podziemiach, — postękiwał, opukując poszkodowane miejsca swojej cielesnej powłoki z sumiennością młodego internisty, który nareszcie złapał pierwszego pacjenta i rozpoczął od niego swą samodzielną praktykę lekarską.

— Duszę dał ci Bóg Rafałku, wspaniała, nieustraszona, ale ten doczesny jej pokrowiec bardzo tandetny, — roztkliwiał się nad sobą

Zwłóki się z łóżka i w pyjanie poczłapał do kuchni, aby dyplomatycznie zasięgnąć języka w sprawie tak aktualnej, jak śniadanie. Został tu tylko Amalję Pelagję Gładyszównę i dowiedział się, że wszyscy domownicy z Ewą na czele wyruszyli na łąki, do siana.

— Bo, widzi pan, w niedzielę była burza, wczoraj też trochę mżyło, a dziś słonko grzeje pięknie... Pan woli bez kożuszka? Mój burek także... Nieboraczek, wieszac go chcieli, pętle mu założyli, zbrodniarze... Na wsi trzeba pogode łapać za poly, proszę pana... Zaraz chleb ukraje; pan woli razowy, prawda?... A jak Bozia zdarzy pogodę, to przy żniwach, albo sianokosach, wszyscy idą w pole, czy panienka, niby nasza dzie-dziczka, czy pan rzadca, czy... chce pan trochę miodu?... Zanieść to panu do jadalni?

— Dziękuję uprzejmie, sam sobie zaniose. — odparł Rafał i pochwytywszy tacę obładowaną artykułami pierwszej potrzeby, uniósł ją żwawo do jadalni, aby tam spożyć śniadanie w spokoju.

Oczywiście Ewa nie mogłaby mieć do niego pretensji, aby poszedł pomagać przy sianie. Broń Boże! Natomiast miała prawo dziwić się, że wielki Baltazar Szafran, który w trzy dni ducha zdemaskować obiecywał, nie zdziałał nic konkretnego w ciągu dni dziesięciu i nadal leniuchuje w najlepszym.

Zdopięgowany temi myślami zabrał się Rafał do roboty zaraz po śniadaniu. Przede wszystkim kropnął drugi list do Totka Ryńskiego.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

„...Nie mogę żyć z żadnym mężczyzną, nie mogę żyć i bez nich...” Tęsknota za Rudolfem Valentino zżera serce Poli Negri

Pola Negri przybyła do Londynu. Wielka, niezrównana w rolach demonicznych kobiet, artystka filmowa, chce przekonać się, czy głos jej będzie nadawał się do dźwiękowców. Dlatego Pola ma zamiar wystąpić na scenie jednego z teatrów londyńskich.

Rzecz prosta, że zaraz na wstępie musiała ona wytrzymać skoncentrowany

atak reporterów, którzy oczekiwali na nią w hotelu. Wszyscy oni chcieli wiedzieć, co Pola Negri myśli o mężczyznach. Piękne, zagadkowe oczy Poli stają się

zimne i ostre jak stal.

— Ach, mężczyźni! — mówi.

— Nie mogę żyć z żadnym z nich, nie mogę żyć i bez nich. Może dlatego, że jestem artystką, że mam zbyt bujny temperament. Ale może powodem jest coś innego. Prostu to, że straciłam

jedynego mężczyznę...

Gdzieś pada szeptem nazwisko

Rudolfa Valentino.

Pochyliła klasyczną swą głowę.

— Tak, nie mogę zainteresować się głębiej i trwalej nikim, gdyż straciłam

jedynego człowieka,

który w życiu mojem odgrywał jakąś rolę.

Pola w najbliższych dniach oczekuje wyroku sądu paryskiego w jej sprawie rozwodowej przeciwko ks. Mdivani

Piekło na „Wyspie Djabelskiej” Ucieczka trzech skazańców z kraju zapomnianego przez Boga

Straszne koleje losu przeszli trzej skazańcy, którzy uciekli z francuskiej kolonii karnej Cayenne,

blakali się długi czas po morzu, aż udało się im wylądować na wyspie Trinidad.

Kolonia Cayenne jest postrachem wszystkich zbrodniarzy i została przez nich nazwana

„Wyspa Djabelska”.

Nietylko srogość regulaminu i okrucieństwo strażników, ale i zabójczy klimat sprawiają, że rzadko który ze skazańców powraca z tego piekła.

Ubiegłego lata 11 ludzi postanowiło

wydobyc się za wszelką cenę z Wyspy Djabelskiej i zaryzykować trudną i niebezpieczną podróż morską w celu odzyskania upragnionej wolności.

Po długich przygotowaniach spuścili oni na wodę dwie prymitywne łódki, z których jedna tylko była zaopatrzona w żagle i pod ostrożą nocy czerwcowej udało się w podróż. Zapasy żywności i wody

niekiedy nader skąpe, przytem nie sprzyjała im pogoda.

Jedna z łodzi przewróciła się podczas burzy i dwu zbiegów utonięło, albo zostali

pożarci przez rekiny, od których roją się tamtejsze wody.

Inni, po długim blakaniu się zdołali wylądować na wyspie Trinidad w stanie zupełnego wyczerpania i wygłodzenia. Kilku zmarło, nim nadeszła pomoc.

W końcu znalazł okazałych na wybrzeżu i nakarmił rybami, który też zabrał ich do miasta i oddał w ręce władz.

Obecnie staneli oni ponownie przed sądem

francuskim. Jest ich trzech, jeden Polak, jeden Anglik i jeden Francuz. Wobec tego, że odbyli oni już znaczną część swej kary w kolonii karnej, będą prawdopodobnie ulaskawieni.

Torturowanie dzieci w kulturalnych Niemczech

Zwierzę w skórze nauczycielki

W sejmie pruskim kilku posłów wniosło interpelację, która jaskrawo ilustruje

niemieckie metody,

stosowane nietylko przez wychowawców w szkole, ale i przez rodziców.

Pewnego dnia zjawila się w szkole w miejscowości Obernkirchen dziewczę o imieniu Ilsa Reichelt, wychowująca się u swej przyrodniej babki,

z ustami zaklejonemi plasterem cynkowym. W ten sposób tepe otoczenie dziecka ukarało je za zbyt wielką gadatliwość.

Nauczycielka, Meta Andersen, nietylko nie uwolniła

dziewczynki od okrutnego plastru, ale wystawiła ją

na pośmiewisko całej klasy, każąc jej siedzieć pod tablicą. Gdy, wskutek płaczu małej, plaster się odkleił, nauczycielka przytwierdziła go na nowo i nie szczęśliwe dziecko musiało w tych torturach przetrwać aż do końca lekcji.

Jak stwierdzono w interpelacji, nauczycielka ta jest znana z tego, że często używa kar cielesnych w stosunku do dzieci. Podobno osobliwa ta wychowawczyni miała już niejedno

śledztwo dyscyplinarne, mimo to jednak nie zmieniała swych metod pedagogicznych.

SWIĘTY PAWEŁ APOSTOŁ mieszkał w śpichrzu zbożowym w żydowskiej dzielnicy Rzymu

Dzięki poszukiwaniom sycylijskiego archeologa Giovanni Parisi zdołano z wszelką dokładnością ustalić miejsce, w którym w Rzymie stał dom św. Pawła

apostola. Miejsce to leży na placu, zwanym San Paolino alla Regola. Teza archeologa została potwierdzona również przez Kościół.

Rezydencja wielkiego apostoła-„dziennikarza” nie należała bynajmniej do wykwintnych. Był to poprostu śpichrz zbożowy,

położony w ówczesnej żydowskiej dzielnicy Rzymu. Tu mieszkał św. Paweł przez całe dwa lata przed swą męczeńską śmiercią.

Dawnemi czasy poszukiwano mieszkania świętego apostoła w różnych dzielnicach Rzymu. Jedni chcieli je widzieć na Palatynie, inni na wzgórzu Pretoriańskim. Dopiero jednak Parisi na podstawie

rekopisu, pochodzącego z 13-go stulecia, stwierdził istotne miejsce, na którym też została wybudowana pamiątkowa kaplica, poświęcona przez biskupa z Samos,

Ten ma pecha!... Co krok... prorok Co żona -- w parę tygodni chrzciny

Jeżeli ktoś nie ma szczęścia do kart, nie powinien grać. Jeżeli ktoś nie ma szczęścia do kobiet, nie powinien się żenić. To jest jasne.

Słuszności tej maksymy, niestety niedość powszechnie przestrzeganej, doświadczył na sobie młody, 19-letni biurałista angielski, Ronald Hecks, który w przeciągu 5-ciu tygodni

ożenił się dwa razy

i za każdym razem miał szczególnego pecha.

Pierwszy jego nieopatrzny krok usprawiedliwiony jest nakazem rodziców. Hecks ożenił się z młodą Elżbietą Pritchett. Przekonawszy się jednak, że zaszczyt

przykra pomyłka,

natychmiast po ceremonii ślubnej, wrócił do domu rodzicielskiego. Jego żona w przeciągu

dwoch tygodni

powiła córeczkę.

Uważając pierwszy swój nieudany eksperyment za niebłogi, młody żonkoł po raz drugi stanął na ślubnym kobiercu w mieście From, z młodą osobą, tym razem własnego wyboru, nazwiskiem Ivy Rose.

Jednak i ten wybór

okazał się nieszczyśliwy.

Co więcej, niepołamowana skłonność do małżeństwa młodego Hecksa stała się powodem, że poia-

gnięto go do odpowiedzialności za bigamię.

Na rozprawie sądowej bluszczowata Róża, która od trzech tygodni jest żoną oskarżonego, oświadczyła, że niebawem zostanie matką. Twierdzi, że mimo niespodzianki, jaką sprawiła mężowi, był dla niej bardzo dobrym, godnym wprost naśladowania małżonkiem.

Amerykanki noszą krótkie włosy na złość Europejkom

W Nowym Jorku obradował temi dniami kongres przemysłu kosmetycznego. Jest to jedyny przemysł, który nie odczuwa kryzysu gospodarczego.

Trzydzieści procent kobiet wydaje znaczne sumy w „słonach piękności”, a przyczynia się do tego niemająco zapobiegana walka o byt z której zwycięsko wychodzi przeważnie tylko kobieta umiejająca użyć datnie przyrodzone swe walory fizyczne.

Na kongresie stwierdzono, że w Ameryce utrzymuje się nadal moda krótkich włosów, zarzucono już jednak zwyczaj sztucznego opalania twarzy,

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramofon. do g. 13.25. 15.50 Odczyt p. t. „Polska w przebiegu Wielkiej Wojny”. wygl. dr. M. Sokolnicki. 16.15 Kwadrans dla najmłodszych. Program dla dzieci starszych. 16.45 Dialog p. M. Melny i p. A. Fertnera p. t.: „Wywiad z Fertnerem”. 17 Muzyka z płyt gramofon. 17.15 Odczyt ze Lwowa. 17.45 Koncert ork. P. R. 19.10 Skrzynka pocztowa roln. 19.25 Muzyka z płyt gramofon. 19.55 Muzyka z płyt gramofon 20 „Świat poza naszymi myślami”, wygl. mż. Kiepiński. 20.15 Słuchowisko z Krakowa. 21 Lekki wieczór hiszpański. Wyk.: Ork. P. R. i L. Alexia (josenki). 22 P. M. Smolarzki wygl. feljton p. t. „Z Wależuszem na Wawelu”. 22.15 Koncert solistów z Wina. 23 Muzyka taneczna.

Wojewódzka Rada Gospodarcza

Dwukrotnie Pan Wojewoda Kościalkowski zapowiedział powołanie do życia Wojewódzkiej Rady Gospodarczej. Zapowiedź Pana Wojewody raz miała miejsce na posiedzeniu Wydziału Wojewódzkiego dn. 12 grudnia ub. r., drugi raz dn. 9 stycznia b. r. na konferencji z przedstawicielami przemysłu białostockiego.

Obecnie jak się dowiadujemy, sprawa Wojewódzkiej Rady Gospodarczej wchodzi na tory

Wyjazd Pana Wojewody

W dniu wczorajszym P. Wojewoda Marjan Zyndram-Kościalkowski wyjechał do Warszawy na zjazd wojewodów, zwołany przez Ministra Przemysłu i Handlu.

realne i ma być powołana do życia już w miesiącu lutym. W skład Rady mają wchodzić wybitni przedstawiciele sfer rolniczych, przemysłowych, handlowych oraz działacze społeczni. Do zadań Rady będzie należało rozpatrywanie projektów władz państwowych oraz przed-

kładanie własnych, a dotyczących potrzeb wymienionych gałęzi naszego narodowego gospodarstwa.

Tylko wśród sfer najbardziej w tej sprawie zainteresowanych jakoś na ten temat bardzo, bardzo cichutko.

Hallo! Hallo! Panie Stefanie!!

Niewątpliwie niema, w Białymstoku drugiego, tak sympatycznego człowieka nad rzeką Białą i wogóle pod słońcem, jak Stefan Chojnowski.

Aby się nikomu długo nie naprzykrzać, nie ma stałego miejsca zamieszkania i w ten sposób unika wszystkich przykrości związanych z przepisa-

mi meldunkowemi.

Pan Stefan ogromie lubi życie towarzyskie, więc często składa wizyty... ale nie bezinteresownie. Zawsze zabierze coś ze sobą na pamiątkę.

I tak, w czasie jednej ze swoich wizyt okradł Kępinę Marję (Czysta 30), potem „buchnął” garderobę Serwatce Reginie, a

Apollo **Dzisiaj PREMIERA**
Pocz: 6³⁰, 8, 9¹⁵, 10³⁰
Ceny od zł. **1**
WSPANIAŁY PROGRAM PODWÓJNY
**KONIEC
PANI CHENEY
WIOSNA UCZUĆ**

Zemścili się na szybach

(Berent Michał (ul. Sokólska), należy do ludzi spokojnych i potulnych. Jeszcze nigdy nikomu nie zrobił żadnej krzywdy.

Spokój pana Michała zaczął działać w sposób podniecający na nerwy dwóm zawadziakom

Ustinowcowi Michałowi (ul. Suwalska) i Dąbrowskiemu Józefowi (ul. Sokólska).

Nie podobał im się już od dłuższego czasu ich spokojny sąsiad, aż wreszcie spokój jego

wyprowadził z równowagi zawalidrogów,

wobec czego zbili pana Michała na kwaśne jabłko. Ponieważ ofiara gwałtownych temperamentów Ustinowca i Dąbrowskiego wbrew ich przewidywaniom nie potłukła się na drobne kawałki, przeto

dla dopełnienia wrażeń wybili panu Michałowi szyby.

Wybijając szyby, mili goście chcieli wyrządzić sąsiadowi przysługę, sądzili bowiem, że pan Michał ma wszystko, tylko brak mu świeżego zimowego powietrza.

Tak źle i tak niedobrze

Smutki i rozważania pana Judela

Judel Nochimowski jest człowiekiem dość zamożnym, bo posiada własny młyn przy ul. Sienkiewicza.

Pan Judel przejął się obecnym kryzysem i trapił go przykry fakt, że na świecie jest dużo ludzi biednych, którym należałoby pomóc.

Długo rozmyślał młynarz z nad Białej

nad sposobami przełamania kryzysu gospodarczego,

aż wreszcie wpadł na pomysł. Wykombinował i zresztą słusznie, że biedy nie będzie wtedy, jeśli ludzie będą więcej zarabiać.

Swój pomysł wprowadził w czyn i zatrudnił robotników nawet w niedzielę. Genjalność pomysłu p. Judela została zakwestionowana przez Policję na tej zasadzie, że

niedziela należy do dni świątecznych, a pozatem jest tak dużo ludzi bez pracy,

że na brak robotników nie można się uskarżać.

Pan Judel przyszedł do przekonania, że jego pomysł był niezupełnie mądry.

Tak to zwykle ludzie nabierają właściwego przekonania dopiero po spisaniu protokołu i zapłaceniu kary.

Sezon na kapelusze już się rozpoczął

Jeszcze do wiosny daleko, a modniści zaczynają już myśleć, o nowych kapeluszach. Krają nawet pogłoski, że kapelusze w tym roku znacznie podrożeją. Pogłoska ta, naszym zdaniem, ma dużo uzasadnienia, bo nie dalej, jak przedwczoraj w znanym z pięknych modeli sklepie

kapeluszy Melamed Leji przy ul. Lipowej 2 jeden jegomość „zakupił” kapeluszy aż za 120 złotych. „Zakupił”, ale „narażenie” nie zapłacił, a to ze względu na to, że „kupno” odbywało się w czasie nieobecności właścicielki i w nocy.

później dał o sobie znać Związkowi Kolarzy, gdzie również „świsnął” gołówkę i różne drobne przedmioty, aż wreszcie pozabawił garderoby Jasińską Raszę.

Hallo! Hallo! panie Stefanie, gdzie pan się podziewa? Czyżby pan zapomniał, że Policji też się należy wizyta?

A możeby tak ktoś ze znajomych podał adres pana Stefana, bo Komisarjat P. P. szuka dla niego przyjęcie, ale nie wie pod jakim adresem przesłać zaproszenie.

Poco ten ambaras?

Nie potrzeba kochany panie Jojne być za dobrym dla swoich lokatorów i dla ich wygody nie zamykać bramy.

I my i Policja doskonale wiemy, że pan Jojne nie robi tego na skutek lenistwa, ponieważ cały Białystok zna go jako człowieka pracowitego.

I co panu z tego przyszło, że Policja w swoich pamiętnikach zapisała: Jojne Fiszer, Zamenhofa 17, ma brzydki zwyczaj niezamykania bramy.

A Starostwo dla upamiętnienia tej chwili kropnie p. Jojnemu karę.

SIMBA

Simba, wspaniały król dzikich zwierząt, władca podzwrotnikowych kniei.

„Simba, król dzikich zwierząt.”

oto tytuł obrazu, który wkrótce ukaże się w kinie „Polonia”.

Simba, to arcydzieło rzadkiej piękności i doskonałości... wspaniała i przepiękna walka ludzi z dziką zwierzyną, dramatyczne i porywające zdjęcia bohaterkiej obrony lwa... sceny, które na zawsze pozostaną w pamięci. Bardzo zajmujące, najróżnorodniejsze obrazy z życia zwierząt i różnych szczepów murzyńskich.

Simba, to największy z filmów tego rodzaju.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zakwalifikowało ten film za pożyteczny dla młodzieży i uznało go za wybitnie artystyczny.

Polska zwycięża

Możemy być dumni, bo Polska zwycięża na wielu polach. Zwyciężyła również i na polu kinematografii i może śmiało konkurować z filmową produkcją zagraniczną.

Obrazy dźwiękowe, które w ostatnim miesiącu podziwialiśmy w kinie „Modern”, jak: „Na Sybir” i „Janko Muzykant” według opinii znawców można zaliczyć do pierwszorzędných filmów europejskich.

Dzisiaj kino „Modern” wyświetla perła literatury polskiej „Wiatr od morza” St. Żeromskiego. „Wiatr od morza”, to tęsknota duszy polskiej do sinych brzegów Bałtyku, przez który dostaje się ożywczy, a niezbędny dla organizmu Polski, prąd politycznej i gospodarczej niezawisłości.

Niema Polski bez morza! Oto hasło dzisiejszej Polski niepodległej. Akcja filmu „Wiatr od morza” rozgrywa się na tle walki ukochania polskiego morza. Wykonawcami ról bohaterów są artyści tej miary, co Malicka, Brodzisz, Bodo i Stępowski.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1